

BARBARA GÓRA

ORCID 0000-0002-1191-5869

*Biblioteka Uniwersytecka
w Poznaniu*

ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ JÓZEFA ŁUKASZEWICZA W ŚWIETLE ARTYKUŁÓW WSPOMNIENIOWYCH PRASY XIX-WIECZNEJ

ABSTRACT. Góra Barbara, *Życie i twórczość Józefa Łukaszewicza w świetle artykułów wspomnieniowych prasy XIX-wiecznej* [The Life and Work of Józef Łukaszewicz in the Light of Commemorative Articles in 19th-Century Press]. *Studia Edukacyjne* no. 68, 2023, Poznań 2023, pp. 73-88. Adam Mickiewicz University Press. ISSN 1233-6688. Data przesłania tekstu: 22.02.2023. Data przyjęcia tekstu do druku: 29.05.2023. DOI: 10.14746/se.2023.68.6

The article focuses on Józef Łukaszewicz (1799-1873), a historian, director of the Raczyński Library, librarian, publisher, editor, and founder of *Tygodnik Literacki*, *Przyjaciel Ludu* and *Orędownik Naukowy*. Author of monographs on the history of cities in terms of material culture, history of Catholicism and the Reformation in Poland in the 17th century, as well as on the history of education. The review of 19th-century press included in the article is a selection from the published texts after Łukaszewicz's death, summarizing the life and legacy of this distinguished scholar, an outstanding figure who made a lasting mark on the history of the Raczyński Library, the history of the city of Poznań and the region of Wielkopolska.

Key words: Józef Łukaszewicz (1799-1873), librarian, historian, writer, editor of periodicals, commemorative 19th-century press

Józef Łukaszewicz był nieodrodnym synem swojej epoki, typowym przedstawicielem pozytywistów, jeżeli tak można powiedzieć. Poznańczyk, ukształtowany wśród niemilkących odgłosów walk napoleońskich i powstańczych, z całym bezmiarem pogrzebanych nadziei na odzyskaną wolność i z całym bezmiarem represji ze strony zaborców. Dlatego był stuprocentowym organicznikiem, którego cechowało całkowite oddanie się pracy, bez oglądania na korzyści, jak również branie czynnego udziału w działalności publicystycznej, popularyzatorskiej tak, aby społeczeństwo dokształcić, zainteresować kulturą materialną, historią religii, historią kraju, swoim miastem,

najbliższym otoczeniem. W swojej działalności pisarskiej, korzystając z dokumentów archiwalnych, eksponował przeszłość i zachowywał od niepamięci, wskrzeszał obraz minionych czasów naszych miast, miasteczek i wsi pod względem historyczno-obyczajowym (por. *Józef Łukaszewicz (w 50-tą rocznicę śmierci)*, 1923, ss. 2-3).

Wybór artykułów z XIX-wiecznej prasy ukazuje portret pierwszego bibliotekarza niezależnej Biblioteki Raczyńskich, uznanego pisarza, historyka, archiwistę, powszechnie znanego i lubianego człowieka – osoby rozpoznawalnej i szanowanej.

Obraz, który się wyłania z tego pośmiertnego materiału prasowego stanowi na ogół pochwałę życia Łukaszewicza, jednak pojawiają się i takie oceny, w których niewiele jest z chęci do polemiki, a dużo zajadłości niezwiązanej z twórczością zmarłego, aż czasem można pomyśleć, iż dobrze, że nasz bohater już ich nie przeczytał.

„Dziennik Poznański” w sobotę 15 lutego 1873 roku zamieszcza na pierwszej stronie żałobny anons:

Znów śmierć zabrała jednego z najznakomitszych członków naszego społeczeństwa. W dniu wczorajszym telegraf przyniósł nam smutną wiadomość o zgonie we wsi Targoszycach nader zasłużonego w literaturze i społeczeństwie naszym Józefa Łukaszewicza. W tej chwili niepodobna nam jest całościowe nakreślenie pracowitego i chwalebego żywota zmarłego odkładając więc ten opis do następnych numerów pisma naszego w tem miejscu wynurzamy tylko serdeczny żal nad świeżo rozwarętą mogiłą zacnego a zasłużonego pracownika i ograniczamy się na kilku pobieżnych szczegółach życia jego dotyczących, oczekując na następne wspomnienia o zmarłym („Dziennik Poznański”, 1873, s. 1).

Zacznijmy jednak od początku. Józef Łukaszewicz urodził się w 1799 roku we wsi Kraplewo, w Księstwie Poznańskim. Był historykiem. Prowadził badania nad historią reformacji w Polsce. Podczas studiów uniwersyteckich zetknął się z Jerzym Samuelem Bandtkie, który wprowadził go w tajniki prowadzenia bibliografii, znajomości druków i historii drukarni polskich (Wojtkowski, 1931, s. 3). Edward Raczyński, fundator Biblioteki Raczyńskich, powołuje go na pierwszego bibliotekarza. Po wydaniu pracy historycznej *Wiadomość historyczna o dysydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII wieku* i kolejnych monografiach poświęconych historii miast oraz dziejom reformacji staje się rozpoznawalną postacią, wywołującą swoimi tekstami czasem nawet skrajne opinie. Rozpoznawalna była także jego działalność publicystyczna jako twórcy poczytnych czasopism (Wojtkowski, 1931, s. 2)². Znany był ze

² Od roku 1838 do 1840 Łukaszewicz wydawał „Tygodnik Literacki”, w latach 1840-1846 wspólnie z Antonim Poplińskim był redaktorem „Ogródownika Naukowego” i samodzielnym redaktorem „Przyjaciela Ludu”.

swojej otwartości na potrzeby drugiego człowieka: „Słowo i czyn były w najzupełniejszej harmonii, tworząc żywot piękny, pracowity, zasłużony a czysty. Cześć jego pamięci” (Wojtkowski, 1931, s. 1). Redakcja oczekiwała „bicia w dzwony” po śmierci tak znanej postaci, jednak do *Dziennika Poznańskiego* nie napływały żadne wspomnienia. Czyżby miały się spełnić słowa samego Łukaszewicza: „po śmierci mojej nikt o mnie pisać nie będzie”?

Współcześnie jego biogramy znajdziemy w *Polskim słowniku biograficznym* i *Wielkopolskim słowniku biograficznym*, Wikipedii oraz opracowaniach dotyczących ludzi książki i historii Poznania oraz Wielkopolski. Profesor Przemysław Matusik nazywa go „ojcem historiografii miasta Poznania” (*Polski słownik biograficzny*, 1973, ss. 542-544; *Wielkopolski słownik biograficzny*, 1983, ss. 438-439; Matusik, 2022, ss. 157-172; [https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_%C5%81lukaszewicz_\(historyk\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_%C5%81lukaszewicz_(historyk))).

Jest sierpień 1873 roku, redakcja „*Dziennika Poznańskiego*”, ratując niejako honor czytelników, drukuje obszernie wspomnienia o Józefie Łukaszewiczu, uważając, iż jego postać zasługuje na pamięć i szacunek potomnych. W dwóch kolejnych numerach ukazują się w nim, na kilku stronicach wielkoformatowej gazety, obszernie artykuły omawiające jego życie i działalność. Poczynając od domu rodzinnego w Krąplewie, a kończąc na dniu śmierci w rodzinnym majątku w Targoszycach w lutym 1873 roku (Józef Łukaszewicz. *Wspomnienie pośmiertne*, 1873, s. 1).

Józef Łukaszewicz po przedwczesnej śmierci ojca znalazł się wraz z matką w ciężkim położeniu, „zwłaszcza iż bankructwo bankiera Kluga pozbawiło ją odłożonych kapitałów, a zaburzenia krajowe i przechody wojsk francuzkich wyczerpnęły resztę zasobów” (Wojtkowski, 1931, s. 1). Początkowo uczył się w domu, dalej u franciszkanów w Pyzdrach, gdzie przyswoił biegle łacinę. Franciszkanie kładli większy nacisk nie na naukę, a patriotyzm i surową obyczajność, która w starości u Łukaszewicza przeszła w fanatyzm, posunięty nawet do ascetyzmu, jak wspomina autor artykułu.

Nie byli to wprawdzie zbyt uczeni ludzie owi Bernardyni, Reformaci, Pijarzy, Franciszkanie i rozmaite inne rozbitki klasztorne, które się wówczas jeszcze tu i ówdzie na powierzchni kraju naszego zachowały” (Józef Łukaszewicz. *Wspomnienie pośmiertne*, 1873, s. 1).

Po ukończeniu szkół, zbiegiem okoliczności, dostał się w Bninie pod opiekę pastora Rothwieda. Jak czytamy,

był to wprawdzie człowiek niemieckiego pochodzenia i żarliwy protestant, lecz ani uczucia narodowo-polskie, ani religijno-katolickie jego wychowawców nie znalazły się narażone na żadne zgola niebezpieczeństwo (Józef Łukaszewicz. *Wspomnienie pośmiertne*, 1873, s. 1).

To dobry czas w jego życiu. Pastor mając serdeczny stosunek do chłopca, zapewne zastąpił mu wcześniej zmarłego ojca. Rothwied podkształcił go w łacinie i niemieckim. Łukaszewicz do końca zachował o nim czułe wspomnienie. Autor artykułu sugeruje, że późniejsze fascynacje historyczne innymi religiami tu właśnie mają swoje korzenie. Dalej uczęszczał do gimnazjum poznańskiego.

Było to w pierwszych latach po drugiej okupacji, kiedy jeszcze owa szkoła, pod kierunkiem X. Przybylskiego, a później dyrektora Kaulfussa, mając po większej części profesorów z czasu Księstwa Warszawskiego, cieszyła się zupełnie polskim życiem. Młodzież pracowała gorliwie, rozumnie, z uczuciem obowiązku i celu, a przeto z niemalym skutkiem; uczyła się bowiem wszystkiego w języku ojczystym, nie ogłupiona obcą mową i pojmując łatwo co jej wykładano; uczyła się od ludzi życzliwych i jej dobra szczerze pragnących, nie zaś od osobistości, które nienawiścią rodową i religijną przesiąkłe, do powierzonych im uczniów przystępują jako do wstrętnego i wrogiego pomiotu (*Józef Łukaszewicz. Wspomnienie pośmiertne, 1873, s. 1*).

W szkole Józef Łukaszewicz, nadal chętny w nauce, zaprzyjaźnił się z kolegami młodszymi i starszymi:

był między nimi jednym z najruchliwszych, najweselszych, gotowych do zabaw i figli studenckich, a nawet odznaczał się starannością ubioru i nowymi nieraz pod tym względem pomysłami, co mu jednak nie przeszkodziło, właśnie w owym, że tak powiemy, najbardziej światowym okresie jego życia, stawiać pierwsze kroki na tej drodze, której się trzymał potem statecznie do końca dni swoich (*Józef Łukaszewicz. Wspomnienie pośmiertne, 1873, s. 1*).

Mieszkał u profesora Tomasza Szumskiego, wydawcy licznych gramatyk i wynalazcy różnego rodzaju broni odpornej, znanego także z licznych swoich dziwactw. Zaslugą jego było stworzenie pierwszej księgarni polskiej w Poznaniu, którą, niestety, z powodu nieumiejętnego zarządzania, po paru latach musiał sprzedać. Łukaszewicz spędzał tam większą część czasu wolnego

czytał chciwie książki polskie, obeznał się z bieżącą literaturą, a znajdując wkrótce w rozrywce takowej największe zadowolenie, rozbudził w sobie namiętne przywiązanie do literatury i bibliografii ojczystej (*Józef Łukaszewicz. Wspomnienie pośmiertne, 1873, s. 1*).

W ukończeniu szkoły w Poznaniu przeszkodziła mu niebezpieczna i uporczywa choroba. Trzyletnia przerwa w nauce była zapewne ciężką próbą. Ostatecznie gimnazjum ukończył w Kaliszu, które miało opinię jednego z najlepszych w Królestwie Kongresowym. Po gimnazjum zatrudnił się jako nauczyciel, by za zarobione pieniądze kontynuować naukę.

Wszakże w wyborze miejsca pomyślniej trafić nie mógł, dostał się do państwa Żółtowskich w Ujeździe, którzy mu przysposobienie do szkół najstarszego syna swego

Stanisława powierzyli. Po paru latach uskładał potrzebną kwotę (Józef Łukaszewicz. *Wspomnienie pośmiertne*, 1873, s. 2).

Dzięki temu rozpoczął studia w Krakowie, gdzie z pasją oddawał się nauce bez cudzysłowu, bo wszystko trzeba zmienić. Dni i noce trawił w uniwersytecie, w bibliotece i w domu, badając przede wszystkim źródła dziejów naszych, zapoznając się ze starymi i rzadkimi drukami, ślęcząc nad manuskryptami. Miał fenomenalną pamięć do nazwisk, dat i faktów oraz żelazną zasadę prowadzenia zapisków i notatek przy każdym czytaniu – te stworzone przez siebie fiszki stały się dlań podstawą prac historycznych. Jerzy Samuel Bandtkie zaproponował mu pracę w bibliotece uniwersyteckiej w stolicy Galicji, jednak Łukaszewicz nie skorzystał z tej propozycji. W Poznaniu znany mecenas i krzewiciel kultury narodowej zaoferował mu pracę w nowo otwartej bibliotece im. Raczyńskich, którą przyjął. Edward Raczyński finansował jego podróże do miast w poznańskim, gnieźnieńskim i kaliskiem. Odwiedzał też Wrocław, Warszawę, Królewiec, Gdańsk, Elbląg i Toruń, przeglądając szczegółowo biblioteki i archiwa – wyszukiwał i kupował cenne druki polskie i polonica. Wyjazdy te i mozolna praca spowodowały, że doszedł do biegłości bibliografii polskiej, szczegółowej znajomości dziejów politycznych i kościelnych narodu, również stosunków rodzinnych i rodowych szlachty tak, że mało kto mógł mu pod tym względem dorównać (Józef Łukaszewicz. *Wspomnienie pośmiertne*, 1873, s. 2)³. Prywatnie posiadał wielki i doborowy zbiór książek.

Udało się Łukaszewiczowi tak ogromną ilość książek nagromadzić, iż choć temu lat kilkanaście znanemu antykwariuszowi Asherowi, sprzedał bardzo znaczną bibliotekę, pozostawił umierając daleko cenniejszy księgozbiór z doborowych dzieł i białych kruków, jak to mówią złożony, który zięć jego pan sędzia Łyskowski w dziale zatrzymał (Polski słownik biograficzny, 1973, s. 544; Józef Łukaszewicz. *Wspomnienie pośmiertne*, 1873, s. 2)⁴.

Edward Raczyński w świeżo ufundowanej przez siebie bibliotece stanowisko pierwszego bibliotekarza powierzył Józefowi Łukaszewiczowi. Pełnił tę funkcję dwadzieścia lat. Był niezwykle sumienny, nie opuszczał ani minuty ze służbowych godzin, chyba że choroba przykuła go do łóżka. Oprócz zajęć bibliotekarskich, Edward Raczyński zatrudnił go w wydawnictwie biblioteki. Sprowadzał do Poznania i wydawał je własnym kosztem wszelkie nieznanne

³ „Była to chodząca encyklopedia polska i śmiało mógł przyjąć każdy do niego z zapytaniem, tycając się literatury, bibliografii, historii, jeografii i heraldyki ojczystej (...) z tem fachowem poniekąd wykształceniem łączył Łukaszewicz znaczną wprawę w mówieniu i pisanii kilku językami nowszemi zachodnio-europejskich narodów, nie trudno będzie przyznać, iż policzyć go należy do zastępu najznakomitszych erudytów, jakich kraj nasz wydał”.

⁴ „Księgozbiór Łukaszewicza został sprzedany do Anglii, a papiery przeszły w posiadanie zięcia Mieczysława Łysakowskiego”.

rękopisy polskie, zabytki dziejowe, prawnicze i archeologiczne oraz zapomniane druki (Józef Łukaszewicz. *Wspomnienie pośmiertne*, 1873, s. 2)⁵. Odczytywanie, przepisywanie manuskryptów, przygotowanie ich do druku, przedmowy, uwagi, poboczne prace związane z wydawnictwem – uciążliwe nawet korekty wykonywał w większości Łukaszewicz. W wydawnictwie ukazała się *Historia naturalna* Pliniusza w tłumaczeniu Łukaszewicza.

Dzieło to wymagało długiej i mozolnej pracy, już dla obszerności swojej, zajmuje bowiem dziesięć grubych tomów, już dla trudności tłumaczenia, wynikającej głównie z nieskończonej liczby nazw i wyrażen technicznych (Józef Łukaszewicz. *Wspomnienie pośmiertne*, 1873, s. 2).

Niestrudzona była także jego działalność na polu czasopiśmiennictwa: był redaktorem „Przyjaciela Ludu”, wraz z braćmi Poplińskimi Janem i Antonim, „Tygodnika Literackiego” i „Orędownika Naukowego” (Józef Łukaszewicz. *Wspomnienie pośmiertne*, 1873, s. 1)⁶.

Łukaszewicz był zwolennikiem pracy organicznej – nie można mu zarzucić, aby nie interesował się polityką europejską i sprawami krajowymi. Podobnie w kwestii wiary, zachował swoje przekonania religijne

(...) zaprzeczyć jednak nie można, że ze studiów swoich historycznych wyniósł uczucia niezbyt przychylnie dla stronnictwa bezwzględnej wszechwładzy duchownej i nie podzielał opinii, iż wpływ duchowieństwa na sprawy naszego kraju były wszędzie i zawsze najzbawiennejszym (Józef Łukaszewicz. *Wspomnienie pośmiertne. Dokończenie*, 1873, s. 1).

Również przekonania społeczne miał, można powiedzieć, w pełni demokratyczne. Uważał, że pochodzenie społeczne, szlacheckie lub arystokratyczne nie jest wartością samą w sobie: dla niego największe znaczenie miał człowiek. Jako pozytywista był nieprzejednany w ocenie powstań zbrojnych, deklarując, iż nie służą one narodowi, odwodząc ludzi od „zbawiennej” pracy.

„Przegląd Polski” wydawany w Krakowie, w sierpniu 1873 otwiera numer artykułem zatytułowanym Józef Łukaszewicz (*notatka biograficzna*). Czytamy w nim:

⁵ „Edward Raczyński i Tytus Działyński, pomijając wszelkie między nimi zachodzące różnice, byli to ostatni w W. Księstwie magnaci, w których przekonaniu wielkie fortuny i starożytny rody powinny być nie podstawą samolubnego i bezmyślnego używania lub zbierania, lecz obowiązkiem względem kraju, darem przypadkowo od Opatrzności uzyskanym, za który się należy narodowi wywdzięczyć, podtrzymując jego sztandar i pracując dla niego”.

⁶ „Jak poprzednio Tygodnik, tak i nie mniej Orędownik przyczynił się znacznie do rozbudzenia uśpionego dawniej naukowego i literackiego życia nie tylko w W. Księstwie, lecz i w innych częściach Polski, na które znaczny wpływ wywierał, przyciągając do siebie, a podniecając do pracy i produkcji starsze i młodsze siły autorskie”.

Rok 1873 dla literatury naszej, będącej dziś właściwie jedyną reprezentantką myśli i uczuć narodowych, zaczął się pod złą wróżbą. W przeciągu dwóch pierwszych miesięcy straciła ona kilku najdzielniejszych swych przedstawicieli, we wszystkich prawie kierunkach. W Kaysiewiczach straciliśmy jednego z najznakomitszych mówców kościelnych, w Antonim Czajkowskim mało znanego, ale prawdziwego poetę, pomnikowa postać dla wszystkich naszych rodaków, którzy studia swe odbywali na uniwersytecie petersburskim, Suffczyński był ostatni z nielicznego ale doborowego zastępu powieściopisarzy historycznych; śmierć Łukaszewicza przerzedziła szczerze grono naszych historyków (Józef Łukaszewicz (notatka biograficzna), 1873, s. 262).

W „Przeglądzie” znajdziemy dodatkowe wiadomości na temat podróży Łukaszewicza po krajowych oraz zagranicznych archiwach protestanckich i katolickich, które stały się jego pasją. Początkowo podróżował z polecenia Raczyńskiego w poszukiwaniu druków polskich, później szukał i gromadził materiały o historii reformacji w Polsce. Redakcja jest w posiadaniu ciekawej korespondencji. W liście do Juliana Bartoszewicza czytamy:

Posiadam tyle materiałów, pisze, że o samym zborze luteryjskim w Wilnie mógłbym gruby tom napisać, podając zupełnie nieznanne szczegóły m.in. wiadomość o zborach saskich, czyli luteryjskich w Litwie, udzieloną niegdyś sławnemu Jabłońskiemu, przez Abramowicza, pastora luteryjskiego w Sławatyczach na Podlasiu. O samych pastorach zboru w Wilnie, jak np. o Samuelu Dąbrowskim, Andrzeju Schönflissiusu, a nade wszystko o uczonym awanturniku [Janie – dopisek B.G.] Herbiniuszu, mógłbym grubą księgę niezupełnie jałową nagryzmolić itd. (Józef Łukaszewicz (notatka biograficzna), 1873, s. 265).

W 1832 roku Łukaszewicz wydaje swoją pierwszą pracę literacką: *Wiadomość historyczna o Dysydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII wieku porządkiem lat zebrana*⁷. Dzieło dedykował Edwardowi Raczyńskiemu (por. Wojtkowski, 1931, s. 4)⁸. Przedstawia historię ruchów dysydenckich, w tym opisuje poszczególne zbory, szkoły, synody, wreszcie podaje poczet ministrów i nauczycieli.

Łukaszewicz podjął się też pracy nad wydawnictwami powierzonymi mu przez księgarzy poznańskich. Jednym z nich był *Nowy Parnas polski*. W 1832 księgarz Juliusz Adolf Munk powziął myśl wydania zbioru, w którym zamieszcza poezje Adama Mickiewicza, Antoniego Edwarda Odyńca, Józefa Bohdana Zaleskiego, Antoniego Goreckiego, Stefana Witwickiego, Juliana Korsaka i Aleksandra Chodźki. Łukaszewicz zwrócił się do Mickiewicza z prośbą, aby przesłał jemu swoje ostatnie wiersze, przekazując mu zarazem

⁷ Poznań, Druk Pompejusza i Spółki.

⁸ „(...) Mecenat Edwarda Raczyńskiego, który jak wynika z dochoowanej korespondencji, dał Łukaszewiczowi pieniądze na druk pierwszej książki z zakresu historii reformacji w Polsce, mianowicie «Wiadomości historycznej o dysydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII wieku porządkiem zebrana»”.

honorarium w wysokości pięćdziesięciu talarów („Przegląd Polski”, 1873, s. 270; Jazdon, 2012, s. 39)⁹.

Kolejna praca to *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małopolsce*, wydana w 1853 roku. Pozytywna ocena tego dzieła w „Bibliotece Warszawskiej”, autorstwa Juliana Bartoszewicza, spowodowała reakcję Łukaszewicza:

Po wielokroć zabierałem się z podziękowaniem Szanownemu Panu za ofiarowane mi szacowne i bardzo zajmujące dzieła pańskie, ale zawsze natłok najrozmaitszych zatrudnień i choroby po kilka tygodni trwające (...) wytrącały mi pióro z ręki. (...) Za recenzję ramoty mojej składam Szanownemu Panu najczulsze dzięki. Sprawiliś mi pan nią wielką przyjemność. Pracuję wprawdzie jedynie z najgorętszego zamiłowania rzeczy ojczystych i dla samej nauki, bez najmniejszej preytensyi do sławy literackiej (bo ta w narodzie jakim jest nasz, nie daje ani chleba ani poważania u współziomków, przekładających butelkę choćby i kwaśnego węgryzna nad najlepsze dzieło), jednakże wyznać szczerze muszę, że uznanie przez znakomitych pisarzy jakim i Pan jesteś, moich dobrych chęci przysługiwania się czem mogę krajowi, wznieca we mnie miłe uczucie. (...) Mało jest ludzi, których przeszłość nasza obchodzi, którzy szperania o różniewiczach, Żydach, Tatarach naszych, o szlachcie o stanie miejskim i t.p. zawarte trudu uznają („Przegląd Polski”, 1873, s. 272).

Obok tej życzliwej recenzji w „Przeglądzie”, pojawia się też niepocholebna, którą wypowiada Władysław Syrokomla w nawiązaniu do recenzji broszury o kościele augsburskim Adamowicza,

Powiedzmy tutaj śmiało, pisze Syrokomla, że drobna obecna broszura większą przynosi korzyść historii kraju i wyznania Augsburskiego, niż dwutomowe dzieło p. Łukaszewicza o wyznaniu helweckiem respective swego przedmiotu („Przegląd Polski”, 1873, s. 273).

Sprzeczką o broszurę ciągnęła się dość długo, ostatecznie przyznano rację Łukaszewiczowi, niemniej krzywdząca opinia na długo pozostawiła gorycz u autora. Mimo przyjaznych, zdawać się może, kontaktów z Bartoszewiczem, Łukaszewicz spotyka się z taką oto oceną swoich prac historycznych w *Historii literatury polskiej* Bartoszewicza z 1861 roku. Czytamy:

Radykaliści naukowci, podobni do Łukaszewicza już w samym zrodzie instytucji takich, jakie mieliśmy, gotowi widzieć przyszły upadek narodu, tworzą przesady (...) tolerancji religijnej dla dyssentów było więcej w Polsce, nawet w dobie upadku moralnego i za Sasów, jak wszędzie w Europie było jej dla katolików („Przegląd Polski”, 1873, s. 274).

„Kłosa” 13 marca 1873 roku zamieściły taką notę:

⁹ „Dwa listy pisane do Łukaszewicza dotyczące się owego wydawnictwa, z których wiadomość tę zacerpnęliśmy znajdują się w Iszym tomie świeżo wydanej korespondencji Adama”.

pozwołcie dzisiejszą korespondencję z Poznania rozpocząć od wiadomości smutnej, sprzecnej tak bardzo z rozhulanem i rozkarnawałowaniem mimo różnych różności otoczeniem. D. 13 b. m. zakończył życie znany zaszczytnie w literaturze naszej historycznej ś. p. Józef Łukaszewicz, nie tyle może historyk, ile badacz, ale badacz z pewnością pierwszorzędnym, sięgający w swych pracach do samego, jeśli tak wolno powie- dzieć, dna źródeł naszej przeszłości („Kłosa”, 1873, ss. 170-171).

Dalej korespondencja przedstawia krótki zyciorys i najważniejsze dzieła Łukaszewicza. Jak podkreśla gazeta, największą zaletą pisarstwa Łukaszewicza była najsumienniejsza źródłowość. Czasem przedkładał materiał nad treść i zbytnią polemikę w treści i przypisach „treść jednakże była dzięki bezpośredniemu dotknięciu się przeszłości, zawsze dla czytelnika wielce pouczająca, stanowisko uczciwe, język czystym i poprawnym” („Kłosa”, 1873, s. 170).

W „Przeglądzie Katolickim” z 30 marca 1873 roku zamieszczona jest obszerna recenzja, książki *Hieronim Savonarola*, w której czytamy następującą opinię:

Jednym słowem dziełko p. K. wydaje się nam pisanem nie przez katolika, a przez kogoś, co jak niegdyś p. Józef Łukaszewicz, nie przyznaje się do żadnej religii ani wyznania, a stawiając siebie wyżej od wszystkich, zamierza dopiero z tej wysokości, rozbiierać ich wady i rozsądzać spory („Przegląd Katolicki”, 1873, s. 179).

Bardzo ciekawie są opisane wspomnienia o Łukaszewiczu we wrześniowych numerach „Dziennika Poznańskiego” z 1888 roku (od nr 223 do 225). W latach 1888-1891 były tam drukowane w odcinkach *Przechadzki po mieście* Marcelego Mottego¹⁰ (Audiobook). Tekst w gazecie nie odbiega zasadniczo od przytoczonych wspomnień, ale pojawiają się nowe informacje. Gawędziarski styl opowiadań daje pełniejszy obraz historii Józefa Łukaszewicza. Nagła śmierć ojca była na pewno ciosem dla rodziny:

Ale nasze matki Panie Ludwiku, w ogóle więcej warte są od ojców, to rzecz doświadczona tak i tu było. Chłopiec umiał już czytać, a matka nie puszczając Krąplewa, zdobyła się na niewielką sumkę, jaka wtenczas wystarczała w szkołach klasztornych i oddała go do Pyzdr, pod opiekę! Franciszkanów (*Przechadzki po mieście*, 1888, nr 223, s. 1).

Dalej, chłopiec dostaje się do szkoły prywatnej pastora Rothwieda, jakby pod całkiem przeciwny wpływ, jednak pastorowi przez głowę nie przeszło, aby go nawracać. Mimo pochodzenia niemieckiego uważał się

¹⁰ „Teksty Mottego wyróżniały się pięknem i bogactwem języka, a potomnym zostawiły wiele informacji na temat Poznania i jego mieszkańców pierwszej połowy XIX wieku. Dzieło to dzięki walorom poznawczym traktowane jest jako źródło historyczne do studiów nad epoką. Autor oprowadza w nim fikcyjnego pana Ludwika, opowiadając o mijanych miejscach, wspomina ludzi z nim związanych, ich losy i dokonania, nie stroniąc od dygresji i anegdot”.

za Polaka. Ten pobyt u niego był szczęśliwy, nauczył się doskonale łaciny i niemieckiego, dobrze się tam czuł i wspomnienia o Pastorze zachował jak najlepsze. Przypuszcza się, że styczność w młodym wieku z księdzem dysydenckim nie pozostała bez wpływu na jego zainteresowania innowiercami (*Przechadzki po mieście*, 1888, nr 224, s. 1). Praca w Bibliotece Raczyńskiego i kontakt z pracodawcą nie zawsze był łatwy. Raczyński miał charakter apodyktyczny i nie przyjmował do wiadomości żadnych sugestii, na przykład w kwestii wydawanych pozycji – Łukaszewicz nieraz musiał ugiąć się i podporządkować. Motty przedstawił w *Przechadzkach* postać Łukaszewicza obiektywnie, ale serdecznie, w opowiadaniu nie ma cienia złośliwości. Można domniemywać, że wręcz organiczna niechęć do tak zwanego czynu zbrojnego wiązała się z jego pracowitym i uporządkowanym życiem, w którym miał jasno wytyczony cel. Motty pisał o nim, że był bezkompromisowy, mocno przeciwstawiał się próbom zbrojnego odzyskania niepodległości, wręcz nie znosił stronnictwa postępowego i miał do niego „wstręt”, jak też nie ukrywał się z tym. Był zasadniczy nie tylko w ocenach literackich (nie tolerował niedojrzałości literackiej czy przeromantyzowania), ale i ludzi. Więc, jak słusznie zauważa autor *Przechadzek*, nie zbywało Łukaszewiczowi na niechęci i przeciwnikach.

Prace naukowe dotyczące innowierców nie zostały pozytywnie przyjęte, mimo że, podobnie do pozostałych monografii, oparte były na dokumentach archiwalnych. Strona ultrakatolicka upatrywała w nich sympatie do innowierców i krytykę Kościoła. Tymczasem, jak pisze Motty:

nie znajdziesz tam żadnego złego zamiaru, lecz spokojne i przedmiotowe wyjaśnienie na podstawie źródeł i stosunków, jakie były. Obraz miasta Poznania powszechnie wzbudził zadowolenie, bo rzadko która monografia tego rodzaju jest tak wyczerpującą i zajmującą. Nieraz, panie Ludwiku, gdy się terazniejszym Poznaniem przesyćę, biorę sobie ów stary do ręki, by ciemne myśli odpędzić (*Przechadzki po mieście*, 1888, nr 224, s. 1).

Z niechęcią spotkał się też Łukaszewicz po publikacji *Historii szkół w Koronie i na Litwie od czasów najdawniejszych aż do 1794 roku*. Niektórych niemile dotknęło w niej, że „z powodu, że Łukaszewicz czynności wychowawczej u Jezuitów, a osobliwie skutków jej dla naszego kraju, w świetle różowym nie wystawił” (*Przechadzki po mieście*, 1888, nr 225, s. 1). Motty uważa, że mimo tej krytyki Kościoła był do niego przychylnie nastawiony. Przypomina, że życie prywatne zgodne z przepisami Kościoła, a co więcej – liczne znajomości z klerem, są dowodem dla tych, którzy by wątpili w jego prawomyślność, jak też ważne i gruntownie opracowane dzieło *Opis historyczny kościołów parochialnych etc. dawnej diecezji poznańskiej* (*Przechadzki po mieście*, 1888, nr 225, s. 1).

Pozyskanie majątku, odziedziczonego przez jego żonę, nie wpłynęło w niczym na zmianę poglądów na świat i sposób życia rodziny. Teraz mógł się oddawać pracy naukowej w spokoju, tym bardziej że na gospodarstwie się nie znał, mając teraz znaczniejsze środki, nie szczędził ich na cele publiczne i dla potrzeb prywatnych.

Wiem o kilku przypadkach, w którym sam nie wezwany, wystąpił z znaczną ofiarą, bądź datkiem, bądź pożyczką, a nieraz bezimienne robił przesyłki, bo jak liczniejszych towarzyszy, tak i rozgłosu wszelkiego i ściągania uwagi na swoją osobę lekliwie niemal unikał (*Przechadzki po mieście*, 1888, nr 225, s. 1).

Cztery ostatnie lata jego życia były pasmem smutku i cierpień: umarła mu żona, a następnie podpora życia – najstarsza córka. Bardzo był tym zgnębiony, żał po nich zaowocował zwątpieniem i pesymistycznym poglądem na ludzi, a długa i ciężka choroba położyła kres jego życiu w lutym siedemdziesiątego trzeciego roku.

„Tygodnik Ilustrowany”, poczytne pismo warszawskie, w dwóch kolejnych numerach z sierpnia roku 1873 poświęca dużo miejsca Józefowi Łukaszewiczowi. W obszernym artykule wspomnieniowym, którego autorem jest Wincenty Korotyński, znany pisarz, poeta dziennikarz, który za pomocą obrazu pracy niewolniczej przy produkcji bawełny, nakreśla kolejne etapy pracy przy powstawaniu monografii:

(...) jedni niby Murzyni znad Missisipi zbierają bawełnę, surowego materiału historycznego, oczyszczoną pakują w potężne wańtuchy, czy tomy, ładują na statki i wypławiają aż za morze. Drudzy tę bawełnę i te dokumenty, powygrzebywane z archiwów, sortują według delikatności włókna i według treści dziejowej, przędą je na rozmaitej grubości nici i rozmaitej osnowy monografie i znowu w daleki świat wysyłają. Wtedy dopiero wielkie fabryki tkackie, przerabiają ostatecznie bawełnę na płótno i barwią w różnowzore desenie, a wielkie fabryki umysłu, z osnowy i wątku monografii, wyrabiają i barwią kolorytem własnych poglądów tkaninę dziejów ogólnych („Tygodnik Ilustrowany”, 1873, s. 50).

Autor zauważa, że wydawnictwa historyczne, już z racji przedsięwzięcia, powinny być wspierane przez państwo, jak to dzieje się w krajach bogatych i wolnych, można by dodać dzisiaj. „U nas badacz koniecznie musi być po trosze wszystkim i zbieraczem materiałów, i obrabiaczem ich krytycznym i nareszcie dziejopisem artystą” („Tygodnik Ilustrowany”, 1873, s. 50). Konstatując, Korytowski podziwia wszystkie za rozległość tematyczną wydanych dzieł i wprost porównuje tę benedyktyńską pracę z pracowitością mnichów w skryptoriach. I jako kolejny dziennikarz opisuje przebieg życia Łukaszewicza. Drobiazgowo wylicza pozycje Łukaszewicza, porównując je z podobnymi tematycznie pracami, które wcześniej

się ukazywały („Tygodnik Ilustrowany”, 1873, s. 2)¹¹. Dlatego, odkrycie archiwum braci czeskich w niedalekim Lesznie, które było nieruszane od XVI wieku („Tygodnik Ilustrowany”, 1873, s. 2)¹², było dla Łukaszewicza fascynującym przeżyciem, który swój zawód historyka rozpoczął od pracy nad reformacją, zatytułowaną *Wiadomość historyczna o dysydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII wieku*, wydaną w 1832 roku. Została ona również przełożona na język niemiecki i zyskała pochlebne oceny nawet u Niemców. Pomimo wysiłków ukazania prawdy historycznej w monografiach poświęconych reformacji, Łukaszewicz nie ustrzegł się przed emocjonalną oceną współczesnych. Katolicy (w tym też pisarze) posądzali go o stronniczość, przychyłność różnowiercom i poddawali pod ocenę jego prawowierność. Pastor protestancki na Litwie odmawia mu dostarczenia materiałów z powodu tego, że u Łukaszewicza, w jego pracach „niekiedy daje się słyszeć głos tego kościelnego społeczeństwa, które utrzymuje, że kto do niego, ten zbawion być nie może” (zob. „Tygodnik Ilustrowany”, 1873, s. 1). Natomiast, sam Łukaszewicz uważał, że jest to dowód jego pisarskiej bezstronności, jednak ujmował się za różnowiercami z pobudek czysto ludzkich, obrony słabszych. Ale i ta jego skłonność nie przysporzyła mu zwolenników ani z tej, ani z tamtej strony („Tygodnik Ilustrowany”, 1873, s. 1)¹³. Autor artykułu, nawiązując do Łukaszewicza oraz wydawanych „Przyjaciela Ludu”, „Orędownika” i Tygodnika Literackiego”, używa po raz kolejny obrazowych porównań „lecz w chwili swojego wychodzenia, ponieważ nie szumiały jak proszki Seidlitz’a nie musiały budzić hałasu” („Tygodnik Ilustrowany”, 1873, s. 70). Artykuł zamyka fragmentem wspomnień, przysłanych do redakcji, jak go określa, świadka ostatnich lat jego życia

Pełna obywatelskiej powagi spokojność, zdanie pewne i wytrawne, były główną cechą tego poważnego, ze słodyczą połączonego charakteru. Mąż prawy, miłością kraju, uprzejmością dla wszystkich, którzy z nim w styczności zostawali, zjednał sobie powszechny szacunek. Czynny nie tracący ani jednej chwili na próżno, wstrzemięźliwy, skromny, rzetelny i sumienny, posiadał rzadką cnotę, iż danego słowa nie cofał. A co wyrzekł święcie dotrzymywał („Tygodnik Ilustrowany”, 1873, s. 71).

¹¹ Chodzi o opracowanie kaznodziei protestanckiego Andrzeja Węgierskiego *Historia reformacji w krajach słowiańskich*, wydane 1652 roku, i pijara Teodora Ostrowskiego *Dzieje i prawa kościoła polskiego*, wydane w roku 1793.

¹² „Znalazł je wszędzie, ale najwięcej w Lesznie, w archiwum braci czeskich, którzy zewsząd wyświęceni sromotnie, w tem mieście pod osłoną tolerancyi polskiej, głośne założyli byli siedlisko. Archiwum ich niezmiernie bogate, w materiały nietknięte do dziejów reformacyi w Polsce, pierwsze mu nasunęło myśl pracowanie nad tą całkiem zaniedbaną odnogą naszej historyi”.

¹³ „Tego w nim jedni usprawiedliwić, drudzy ocenić, a ci i tamci nie tylko uczyć, lecz i przebaczyć nie umieli”.

To wszystko daje mu prawo do czci po zgonie i pamięci potomnych, ale najdłużej, bez wątpienia, ziemia rodzinna będzie pamiętała, że „Jej sprawom sławnym nie dopuszczał zmierzchnąć w ciemnym wieku dawnym” („Tygodnik Ilustrowany”, 1873, s. 71).

W roku 1882, w dziewiątą rocznicę śmierci Józefa Łukaszewicza, w „Kłosach” (nr 866, s. 71) został zamieszczony obszerny wspomnieniowy artykuł autorstwa Adama Pługa (Antoni Pietkiewicz). Mottem tych wspomnień jest zdanie: „Chcąc być zanadto sprawiedliwym, nie dogodził nikomu”. Według Pługa, prasa nie zareagowała odpowiednio na wiadomość o śmierci Łukaszewicza, a przecież jego osoba już za życia została uznana za wybitną, mając notę w *Encyklopedii Orgelbranda*. Pług bije się w piersi swoje, a także redakcji i po przytoczeniu życiorysu oraz wyliczeniu tytułów dzieł zmarłego i wydawanych przez niego czasopism, przytacza bezkrytycznie opinię Juliana Bartoszewicza zawartą w *Historii literatury polskiej*, pod którą też się podpisuje, uważając, że jest trafna i uwierzytelniona autorytetem Bartoszewicza. Łukaszewicz: erudyta, ale zbyt drażliwy, brak kompetencji nadrabiając nieuzasadnionymi pretensjami. Dalej Adam Pług wymienia grzechy główne Łukaszewicza: w uprzedzeniach i sądach nieugięty, nie cierpi jezuitów. Owszem, Łukaszewicz poszerza historię dziejów reformy religijnej

nie przenosi się bezstronnie w wiek walki i nienawiści religijnych, i nie widzi tego, że katolicyzm, częstokroć miał za sobą prawdę, gdy z nowinkami wojował. Chcąc być zanadto sprawiedliwym, nie dogodził nikomu („Kłosy”, 1882, s. 74).

Krytyka autora wspomnień jest mało merytoryczna i nic nie wnosząca.

Józefa Ungra *Kalendarz Warszawski na rok 1874* w dziale „Życiorysy” wspomina ludzi znanych, zasłużonych, którzy odeszli w poprzednim roku, wśród których jest Józef Łukaszewicz (Józef Łukaszewicz, 1873, ss. 26-28). Podano, że był historykiem z powołania, jego dzieła pozostaną jako wzór dla potomnych, zasnął snem sprawiedliwych 13 lutego 1873 roku we wsi własnej Targoszycach. „Spokojnie też i bez przygód spędził swoje lata, odznaczając je tylko dziełami, wydanymi na świat, których złożył całą swoją duszę i serce” (Józef Łukaszewicz, 1873, ss. 26-28). Autor wspomnienia nie zapomina o dobroci charakteru, wybrzmiewa pamięć o wspieraniu potrzebujących: „zasilał do ostatnich dni żywota hojną ręką instytucje krajowe, nieszczęśliwych wsparcia potrzebujących, liczną młodzież kształcąca się po szkołach lub garnącą się do handlu i przemysłu” (Józef Łukaszewicz, 1873, s. 26). Autor przypomina, że był uznanym pisarzem, powszechnie szanowanym, można było na nim zawsze polegać: „Najznacześniejsze atoli imię zostawił w literaturze, tam bowiem na każdym kroku spotyka się wszechstronną niezmierną jego działalność” (Józef Łukaszewicz, 1873, s. 26). Dalej autor szkicuje w zarysie jego twórczość. Całość tego krótkiego wspomnieniowego tekstu jest spokojna, wyważona

i pozbawiona negatywnych emocji, wylicza niekwestionowane zasługi Łukaszewicza.

Andrzej Wojtkowski wiele lat później pisze:

Łatwą było rzeczą wypowiadać zastrzeżenia co do prawowierności katolickiej lub też przeciwnie, co do braku gorętszej sympatii ku protestantyzmowi polskiemu. Trudniej natomiast było wydawać sąd o treści wywodów historycznych Łukaszewicza (Wojtkowski, 1931, s. 10).

W przytoczonych artykułach wspomnieniowych wielokrotnie można się spotkać z opinią, że zgon Józefa Łukaszewicza niewielu poruszył. Prasa prawie nie zauważyła tej straty, nie zainteresowano się odejściem osoby, która była postacią wyjątkową. Wszak Łukaszewicz jako historyk dziejów Poznania, Krotoszyna, dziejów Kościoła w aspekcie diecezji, dziejów reformacji w Polsce i na Litwie, pierwszy dyrektor od momentu powstania Biblioteki Raczyńskich, twórca poczytnych czasopism i filantrop poniekąd zasłużył na lepszą, czytaj: natychmiastową reakcję prasy. Jedynie „Dziennik Poznański” już po dwóch dniach wyraził ubolewanie i napisał żarliwy anons. Reasumując, prasa XIX-wieczna posiada wiele artykułów wspomnieniowych. Jedne są napisane tuż po śmierci, kolejne po roku, inne po paru latach. Bardzo wielu pamiętało o nim i pisało – nie zawsze były to obiektywne oceny, niemniej trudno pogodzić się z opinią niektórych, że śmierć jego została niezauważona przez jemu współczesnych.

Autorzy wspomnieniowych tekstów chętnie zatrzymywali się przy czasopismach redagowanych przez Łukaszewicza i Poplińskich. Tekstów monografii nie omawiali, a większość jedynie je wymieniała. Trudno w tych artykułach spotkać wnikliwą i rzeczową ocenę. Najczęściej cytowano w nich opinie recenzentów z innych czasopism i często bezkrytycznie powtarzane opinie – nie tylko merytoryczne. W wielu artykułach sporo jest treści zjadliwych, *ad personam*. Powtarzalność tekstów, dublowanie całych fragmentów wynikało z korzystania z tych samych opracowań z *Encyklopedii Orgelbranda* i tekstu *Józef Łukaszewicz, wspomnienie pośmiertne*, wydanego w 1873 roku anonimowo (ale jak powszechnie było wiadomo, ich autorem był Marceli Motty) (Wojtkowski, 1931, s. 2).

Na jakieś wyjątkowe potwierdzenie i antytezę dla słów Łukaszewicza: „po śmierci mojej nikt o mnie pisać nie będzie” przytoczę niektóre żalobne anonse, które pojawiły się w prasie również w innych zaborach.

(...) W Targoszycach pod Kobylinem, zakończył życie ś.p. Józef Łukaszewicz. Był to, po Szajosze i Bartoszewiczu, jeden z nasumienniejszych i najgłębszych badaczy naszych dziejów. Prace jego dotyczące kwestyi reformacyi w Polsce, mają powagę w nauce („Tygodnik Romansów i Powieści”, 1873, s. 256).

Kronika zagraniczna. W ciągu dwóch lat ubiegłych, straciliśmy najznakomitszych naszych dziejopisarzy – Szajnocha, Bartoszewicz, Przeździecki zakończyli żywot pełen pracy, zasługi i chwały. Obecnie z tem gronem umarłych co żyli: dla przeszłości połączył się ś.p. Józef Łukaszewicz, który umarł w majątku własnym w Targoszycach pod Kobylinem („Kurier Warszawski”, 1873, s. 3).

Wiadomości Bieżące Zagraniczne” – Ś.p. J. Łukaszewicz. Z Poznania piszą do nas pod dniem 14 bieżącego mies. Wczoraj, dnia 13 lutego zakończył życie w Targoszycach pod Kobylinem zasłużony historyk Józef Łukaszewicz. Donosząc wam o tym smutnym wypadku, zastrzegam sobie bliższą o życiu i pismach zmarłego wiadomość („Gazeta Warszawska”, 1873, s. 1).

W ubiegłym tygodniu ponieśliśmy dwie bolesne straty. Umarł Józef Łukaszewicz znany autor wielu dzieł historycznych, i z Chłapowskich hr. Czarnecka, prawdziwie staropolska matrona, której śmierć liczne a zacne rodziny wielkopolskie żałobą pokrywa („Czas”, 1873, s. 1).

A gdy będziecie sięgały po kwiaty, żeby nimi uwieńczyć obrońców praw z ciężkim trudem przez kraj zdobytych, rzućcie panie ich garstkę na świeże mogiły, które na różnych punktach naszej ziemi zasłużonych znakomitych i zacnych ludzi przyjęły. Należy się ten hołd pośmiertny zgasłym w ostatnich czasach takim mężom jak Józef Łukaszewicz, zmarły w Krotoszyńskim historyk, jak Antoni Czajkowski zmarły w Petersburgu, jak ks. Hieronim Kajsiewicz zmarły w Rzymie (...) („Dziennik Mód”, 1873, s. 142).

Wkład autorów

Autor deklaruje samodzielny wkład w powstanie pracy.

REFERENCES

Źródła

- „Czas”, (1873). 44, 1.
„Dziennik Mód”, (1873). 1, 12, 142.
„Dziennik Poznański”, (1873). 15, 38, 1.
„Gazeta Warszawska”, (1873). 38, 1.
Józef Łukasiewicz (*notatka biograficzna*), „Przegląd Polski”, (1873). 8, 1, 2, 262.
Józef Łukasiewicz (*w 50-tą rocznicę śmierci*), „Dziennik Poznański”, (1923). 65, 67, 2-3.
Józef Łukasiewicz, „Józefa Ungra Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy Ilustrowany na rok zwyczajny 1874 który ma dni 365”, (1873), Warszawa, 26-28.
Józef Łukasiewicz. *Wspomnienie pośmiertne*, „Dziennik Poznański”, (1873). 15, 184, 1-2.
Józef Łukasiewicz. *Wspomnienie pośmiertne. Dokończenie*, „Dziennik Poznański”, (1873). 15, 185, 1-2.
„Kłosa”, (1873). 402, 16, 170-171.
„Kłosa”, (1882). 866, 34.
„Kurier Warszawski”, (1873). 53, 31, 3.
Motty, M. 1973, *Przechadzki po mieście*. Audiobook. Wprowadzenie Izabela Wyszowska, Poznań.
Polski słownik biograficzny, (2020), 18, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, 542-544.
Przechadzki po mieście, „Dziennik Poznański”, (1888). 30, 223, 1.
Przechadzki po mieście, „Dziennik Poznański”, (1888). 30, 224, 1.
Przechadzki po mieście, „Dziennik Poznański”, (1888). 30, 225, 1.
„Przegląd Katolicki”, (1873). 11, 12, 179.
„Przegląd Polski”, (1873). 8, 1, 118-133
„Przegląd Polski”, (1873). 8, 1, 2, 270.
„Tygodnik Ilustrowany”, (1873). 12, 292, 50.
„Tygodnik Ilustrowany”, (1873). 12, 293, 69-71.
„Tygodnik Romansów i Powieści”, (1873). 217, 256.
Wielkopolski słownik biograficzny, (1983). Warszawa – Poznań, 438-439.
Wojtkowski, A. (1931). *Józef Łukasiewicz jako historyk*. „Kronika Miasta Poznania”, 14, 1-36.

Opracowania

- Jazdon, A., (2012). *Wydawcy Poznańscy 1815-1914*. Poznań.
Matusik, P. (2022). „Powinność miasta historycznego”. *Historiografia dziejów Poznania i jej instytucjonalne konteksty*. *Rocznik Przemyski*, 58: Historia, 4 (28), 157-172.
Wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_%C5%81ukasiewicz_(historyk) [dostęp: 25.03.2023].